

Wokół jeziora Bodeńskiego



Na przełęczy

W rajdzie, zorganizowanym przez Motocyklowy Klub Lekarzy „DoctoRRiders” przy Okręgowej Izbie Lekarskiej w Łodzi, udział wzięło 30 motocyklistów, w większości lekarzy. Dwie panie dosiadały swoich motocykli: Magdalena Zygadłowicz, okulistka z Gliwic oraz ja – Hanna Przybycień-Zięba, farmaceutka z Gorlic. Druga farmaceutka, Małgorzata Samborska z Dębicy, towarzyszyła mężowi.

Bregenz jest jedynym dużym miastem austriackim nad jeziorem Bodeńskim, wciśniętym pomiędzy terytorium Niemiec i Szwajcarii, położonym u stóp góry Pfander w Alpach Wapiennych. Atrakcyjne położenie miasta czyni je całorocznym ośrodkiem tu-



W fabryce serów szwajcarskich

rystycznym i sportowym: przez znaczną część roku można tu uprawiać turystykę pieszą i rowerową, latem cieszą się tu powodzeniem sporty wodne, a zimą – sporty zimowe, w tym narciarstwo zjazdowe z góry Pfander.

Gdy tylko dowiedziałam się o tej wyprawie, byłam pewna, że zrobię wszystko, aby w niej uczestniczyć. Męża (lekarz laryngolog – przyp. red.) nie musiałam namawiać długo, nie było też problemu z zabranieniem jednego z naszych dzieci, ale mamy ich dwoje, a ja nie wożę dzieci na motocyklu. Znalazłam wyjście z sytuacji, syna zabrał kolega lekarz – Darek Materna z Krosna. Tak więc w trzy motocykle w składzie: mój mąż Grzegorz + córka Karolina, Darek + syn Łukasz oraz

moja skromna osoba zjeździliśmy Alpy, odwiedzając Austrię, Niemcy, Szwajcarię i Włochy.

Dzień pierwszy

Po śniadaniu ruszamy do wyciągu wozonikowego na Górę Pfander (1064 m. n.p.m.), skąd roztacza się przepiękny widok na Jezioro Bodeńskie. Na górze odwiedzamy minizoo, podziwiamy krajobraz. Następnie motocyklami jedziemy do stacji kolejki parowej i odbywamy godzinną przejażdżkę kolejką wąskotorową, pomiędzy górami, potoczkami, wśród alpejskiej roślinności.

Dzień drugi

Droga wokół Jeziora Bodeńskiego, przez urocze miasteczka Austrii, Niemiec i Szwajcarii. Podziwiamy oryginalne, charakterystyczne dla Alp domki, zagrody, a przede wszystkim nienaganne drogi. Zwiedzamy fabrykę sera, mniam mniam (pokazano nam cały cykl produkcyjny alpensetz) i planetarium.

Dzień trzeci

Wycieczka statkiem na wyspę kwiatów Mainau. Jest to wyspa na Jeziorze Bodeńskim, słynąca z przepięknych ogrodów. Ciepły, wilgotny mikroklimat tam panujący umożliwia uprawę egzotycznych roślin. W roku 1932 na wyspie tej zamieszkał niedoszły król Szwecji Lennart Bernadotte i mieszkał tam do





W drodze

śmierci w 2004 r. Wyspę rokrocznie odwiedza ponad 1 milion turystów. Byliśmy oczarowani pięknem i różnorodnością cudownych roślin. Potężne sekwoje, tuje, cyprysy, przepiękne rododendrony i azalie oraz wiele odmian róż. Odwiedziliśmy też wielki pawilon, gdzie wśród tropikalnej roślinności i zwiedzających fruwały setki różnobarwnych motyli.

Dzień czwarty

Wyruszamy na Przełęcz św. Bernarda. Droga cudna (marzenie każdego motocyklisty), przepiękne widoki, ostre winkle. Dziarsko pniemy się w góry. Na przełęczy śnieg, przepiękne góry i chwila odpoczynku. Zjeżdżamy serpentynami w dół. (Ach te drogi bez piachu, kamieni, dziur, plam oleju, wybojów).

Kierujemy się do Włoch, gdzie odwiedzamy miasteczko Luino w regionie Lombardia. Następnie wracamy do Szwajcarii, do Lugano – największego miasta we włoskojęzycznym kantonie Ticino. Nazwa miasta pochodzi od łacińskiego *lucus* (święty las). Miasto jest malowniczo położone nad jeziorem Lugano, które łączy jeziora Maggiore i Como.

W drodze powrotnej zmagamy się z oberwaniem chmury i gradem (na odcinku ok. 30 km). Po mokrym dojeżdżamy do Bazy w Bregenz, zmęczeni, ale uradowani przeżyciami, zrobiliśmy bowiem w tym dniu ponad 500 km.

Dzień piąty

Po wyczerpującej wycieczce robimy przerwę i płyniemy do ślicznego ba-



Cała rodzina na Przełęczy św. Bernarda

warskiego miasteczka nad jeziorem Lindau, gdzie od 1951 r. odbywają się regularne zjazdy laureatów nagrody Nobla. Najstarsza część miasta leży na wyspie o pow. 0,68 km². W części położonej na stałym lądzie zachowały się ślady osadnictwa rzymskiego z I w. n.e. Duże wrażenie robi wejście do portu w Lindau, strzeżone z jednej strony przez kamienny posąg Lwa, a z drugiej latarnię morską oraz stary ratusz z przepiękną fasadą bogato zdobioną freskami. Po południu – odpoczynek, plaża i kąpiel w jeziorze.

Dzień szósty

Kolejny upalny dzień i kolejna motocyklowa wyprawa w góry. Krętą drogą podjeżdżamy pod górę Santis (2502 m n.p.m.), na którą wjechaliśmy kolejką linową opartą tylko na jednej podporze.

Dalsza droga wiodła przez kręte winkle i obszerne patelnie i doprowadziła nas do Knajpy Motocyklowej położonej na wys. 1400 m n.p.m. Jest to ewenement, który odwiedzają motonicy ze wszystkich stron świata, nawet z Australii i Nowej Zelandii, zostawiając tam swoje naszywki, proporczyki lub odznaki. My uczyniliśmy podobnie zostawiając insygnia „Dr-ów”. Po przerwie siadamy na motocykle i krętymi drogami, podziwiając przeczudne widoki dojeżdżamy do Lichtensteinu.

Księstwo Lichtenstein powstało w 1719 r. jako część Świętego Cesarstwa Rzymskiego, a niepodległym państwem stało się w 1806 r. Tutaj odwiedziliśmy stolicę Vaduz – znajduje się w dolinie górnego Renu, u podnóża Alp Retyckich. Vaduz stanowi centrum kraju w sensie geograficznym jak i politycznym. Dwie główne ulice otaczają śródmieście, a wszystkie ważne instytucje i obiekty, łącznie z dworcem autobusowym, skupiają się na niewielkim obszarze. Nad miastem góruje *Schloss Vaduz* (Zamek Vaduz) nie jest on jednak otwarty dla turystów.

Dzień siódmy

Ostatni już dzień pobytu nad uroczym jeziorem. Rano, po śniadaniu, jedziemy motocyklami do Schaffhausen, miasta w północnej Szwajcarii. Naszym celem są wodospady na Renie. Po drodze mijamy nadbodeńskie miasteczka, pola i łąki. Zatrzymujemy się na chwilę w szwajcarskim salonie Harleja i ku wielkiemu zdziwieniu stwierdzamy, że w tutejszym salonie jest taniej niż w Polsce.

Wodospady robią ogromne wrażenie, spieniona woda, ogromny szum. Są to największe wodospady w Europie. Podpływamy łódką na platformę widokową umieszczoną na skale w samym centrum wodospadów, wspaniałe przeżycie. W powrotnej drodze zwiedzamy przeczudne miasteczko Stand am Rein. Prowadzi do niego droga przez most na Renie, pokonawszy ją ma się wrażenie, jakby czas cofnął się o kilkaset lat, a turysta znalazł się w bajkowym miasteczku z maleńkimi uliczkami, kolorowymi domkami przeczudnej urody.

Zadowoleni, choć trochę zmęczeni, wracamy do Bregenz. Następnego dnia rano czeka nas droga powrotna do Polski.

HANNA PRZYBYCIEŃ-ZIĘBA
farmaceutka z Gorlic